

ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

ZASADY WSPÓŁŻYCIA SPOŁECZNEGO W PROJEKCIE KODEKSU CYWILNEGO PRL

W zunifikowanym prawie cywilnym Polski Ludowej, pochodzącym częściowo z okresu przedwojennego, spotykamy się z szeregiem terminów, które służą do wyrażenia myśli, że decyzję prawną w pewnej sytuacji należy uzależniać od przyjętych w społeczeństwie ocen i norm moralnych. Obok terminu zasadniczego: „zasady współżycia społecznego w Państwie Ludowym”, jakim posługują się przepisy ogólne prawa cywilnego, a więc ten akt normodawczy, który stanowić ma zwornik całego zespołu ustaw łącznie tworzących prawo cywilne PRL, spotykamy się do chwili obecnej z terminologią przejętą z poprzedniego ustawodawstwa Polski kapitalistycznej. Tak więc np. do pojęcia „dobrych obyczajów” lub „dobrej wiary” w tzw. znaczeniu obiektywnym odwołują się art. 55, 118, 132, 135, 521 k. z. oraz art. 77 i 136 pr. sp., pojęciem „celu niegodziwego” posługuje się art. 132 k. z., pojęciem „obowiązku moralnego” posługują się art. 131 i 355 k. z. (mniej jasne, co należy rozumieć przez wspomniane w tych artykułach „względy przyzwoitości”), do pojęcia „uczciwego obrotu” odwołują się art. 189, 240, 521 k. z., do „względów słuszności” art. 143, 149, 162 k. z. Nie byłoby celowe starać się odtworzyć wszystkie subtelne różnice znaczeniowe, jakie wiązał swego czasu ustawodawca z poszczególnymi tymi terminami. Jedno jest pewne, że są one w ten czy inny sposób związane z elementem oceny moralnej, podobnie jak przepisy odwołujące się do „zasad współżycia”. Chodzi tu o przepisy uzależniające istotne skutki prawne od przyjęcia zgodności czy niezgodności pewnego działania z ocenami moralnymi.

Sąd Najwyższy w swoim orzecznictwie stawia czasem znak równości pomiędzy terminami zawartymi w k. z. a zasadami współżycia społecznego¹. Jest więc zrozumiałe, że Komisja Kodyfikacyjna,

¹ Na przykład orzeczenie z 12 XII 1957, 2 CR 1137/57, O. S. N. 1959, zesz. II, C 45, s. 51—52.

przygotowując projekt kodeksu cywilnego z 1960 r., choćby w trosce o jednolitość terminologii wyeliminowała terminologię dawną (anachroniczną zresztą czasem w swym „kupieckim” brzmieniu, jak określenie „uczciwego obrotu”), wprowadzając w odpowiednich przepisach projektu termin „zasady współżycia społecznego” (art. 47, 49, 54, 81, 82, 140, 240, 309, 773, 795, 805, 806, 819, 822, 829, 834, 1024, 1113 projektu). Pominięto dodatkowe określenie: „w Państwie Ludowym”, jako uzupełnienie oczywiste. Zaznaczamy jednak, że elementy oceny moralnej kryją się w projekcie nie tylko pod terminem „zasady współżycia”. Wystąpią one w mniej lub bardziej widoczny sposób w przypadkach, w których projekt odwołuje się do „ważnych powodów”, „pokrzywdzenia”, „celów społecznych”, podejmowania decyzji w sposób „odpowiadający okolicznościom” (art. 981 — zamiast „względów słuszności”) itp.

To ujednoczenie terminologii, oczywiste i zasługujące na aprobatę z zajmowanego przez nas punktu widzenia, według którego zasady współżycia społecznego w Państwie Ludowym są częścią norm moralnych moralności socjalistycznej², każe jednak zasygnalizować rozbieżności poglądów teoretyków co do tego, czym są w istocie zasady współżycia społecznego. Panuje tu pewien zamęt³. Sytuacja jest o tyle trudna, iż nie można oczekiwać od ustawodawcy definicji ustawowej, która rozstrzygnęłaby spory teoretyczne. Jeśliby nawet ustawodawca określił zasady współżycia jako zasady postępowania wobec innych dyktowane przez moralność socjalistyczną, to pojęcie moralności socjalistycznej jest pojęciem zbyt złożonym, by można je było ująć w takiej formie definicyjnej, jaka nadaje się do języka ustaw.

Oczywiście, praca twórców projektu kodeksu cywilnego PRL nie sprowadza się tylko do ujednoczenia terminologii. W przepisach odwołujących się do zasad współżycia napotykamy istotne zmiany

² Szerzej omówione: A. Łopatka i Z. Ziemiński, *Próba systematyzacji zasad współżycia społecznego wg orzecznictwa S. N.*, „Państwo i Prawo” 1957, nr 4—5, s. 803 i nast.

³ Na przykład dla J. Wróblewskiego zasady współżycia społecznego to zespół norm o bliżej nie sprecyzowanym charakterze. (*Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 263, por. s. 391), a dla S. Grzybowskiego zasady współżycia społecznego są bardziej wyraźnym miernikiem niż normy moralności (Głosa do Orzeczenia S. N. z 29 VI 1957, 2 CR 499/57, O. S. P. i K. A. 1958, C 135, s. 304). Notka dotycząca ważniejszych opracowań zagadnienia znajduje się przy orzeczeniu S. N. z 11 IX 1957, 3 CR 888/57, ogłoszonym w O. S. P. i K. A. 1958, C 229, s. 542—543.

w porównaniu z ustawodawstwem dotychczas obowiązującym/Najważniejsza z tych zmian, to niewątpliwie uchylenie przepisu art. 3 p. o. p. c. („Nie można czynić ze swego prawa użytku, który by naruszał zasady współżycia społecznego w Państwie Ludowym”), tj. przepisu dotyczącego zakazu nadużycia prawa.

Jakie względy przemawiają za takim krokiem kodyfikatorów? Niewątpliwie wpłynął na to nie zawsze właściwy kierunek orzecznictwa związanego z tym przepisem. Niejednokrotnie spotkać się można z głosami krytycznymi, iż sądy zbyt często „chowają się w opłotki art. 3. p. o. p. c.”, że chcą widzieć w tym artykule panaceum na wszystkie wątpliwości, że próbuje się całe prawo zastępować jednym artykułem⁴. Przeglądając orzecznictwo S. N. niejednokrotnie spotkać się można z uwagami krytycznymi glosatorów, że dana sprawa mogłaby być rozstrzygnięta w sposób odpowiadający słuszności, tj. zgodnie z moralnością socjalistyczną, na podstawie samych przepisów prawa, bez odwoływania się do zasad współżycia nie ujętych w normy prawne. Zarzuty te są niejednokrotnie dobrze uzasadnione, zauważmy jednak, że są one skierowane tylko przeciwko złej praktyce orzecznictwa, czasem nadmiernie rozluźniającej ramy bezpieczeństwa prawnego na rzecz słuszności decyzji w indywidualnym przypadku, co w dalekiej perspektywie mogłoby być może grozić swoistego rodzaju nihilizmem prawnym.

Niewątpliwie są też pewne niejasności związane z dotychczasową redakcją omawianego artykułu. Zwrot „czynić ze swego prawa użytek” jest wieloznaczny, co łączy się zresztą ze sporami o sposób pojmowania „prawa podmiotowego”. „Czynić użytek ze swego prawa” może to znaczyć tyle, co korzystać ze swobody działania określonej przez przepis wyznaczający uprawnienie. W tym sensie właściciel czyni użytek z prawa własności gdy użytkuje rzecz, rozporządza nią itp. Z drugiej strony czynić ze swego prawa użytek, to znaczy tyle, co domagać się reakcji ze strony organów państwa w przypadku, gdy ktoś inny nie postępuje w sposób wynikający z przysługującego danej osobie uprawnienia, a więc gdy nie świadczy tego, czego dana osoba może od niego na podstawie swego upraw-

⁴ Por. J. Litwin, *Zasady współżycia społecznego w orzecznictwie Sądu Najwyższego*, „Nowe Prawo” 1953, nr 12, s. 27; I. Różański, *O błędach w orzecznictwie niektórych sądów powiatowych przy stosowaniu art. 3 p. o. p. c.*, „Nowe Prawo” 1956, nr 11–12, s. 138–140; M. Piekarski, *Naruszenie art. 3 p. o. p. c. jako podstawa rewizyjna a błędy praktyki*, „Palestra” 1959, nr 5, s. 11–19.

nienia żądać, nie powstrzymuje się od oddziaływania na sferę zastrzeżoną uprawnieniami danej osoby itd. Orzecznictwo S. N. idzie zasadniczo w kierunku drugiego sposobu interpretowania zwrotu „czynić użytek ze swego prawa” i traktuje art. 3 p. o. p. c. jako przepis, który w przypadkach wyjątkowych odmawia ochrony ze strony państwa roszczeniom uzasadnionym przez przepisy prawa, lecz sprzecznym z zasadami współżycia. Nie dopuszcza natomiast samodzielnych powództw w oparciu o art. 3 p. o. p. c. (chyba że powództwa przeciwegzekucyjne, które są czymś analogicznym w pewnym stopniu do zarzutów w procesie), jak to wynikałoby z pierwszej interpretacji zwrotu „czynić użytek z prawa”. Przyjęty przez S. N. sposób interpretowania art. 3 p. o. p. c. wydaje się słuszny, zważywszy na istnienie art. 135 k. z. i innych przepisów, które ograniczają swobodę działania wynikającą z przyznanych komuś uprawnień względami na interesy innych osób. Sam jednak fakt, że powstały tego rodzaju wątpliwości⁵ świadczy o pewnej niejasności redakcyjnej diskutowanego artykułu. Jaśniej byłoby chyba napisać: „Roszczenia, których dochodzenie jest sprzeczne w danych okolicznościach z zasadami współżycia, nie korzystają z ochrony prawnej”.

Wydaje się jednak, że całkowite wyeliminowanie wspomnianego przepisu jest krokiem zbyt daleko idącym, przysłowiowym wylewaniem dziecka razem z kąpielą. Z tego, że w restauracji jest zła obsługa, nie wyciąga się przecież wniosków, że należy zamknąć restaurację. Nadmiernej skwapliwości w odwoływaniu się do zasad współżycia można postawić tamę przez odpowiednie zredagowanie przepisu, np. używając zwrotu: „Roszczenia, których dochodzenie jest rażąco sprzeczne z zasadami współżycia”. Jeśli obawiamy się nadmiernej dowolności w formułowaniu czy też „proklamowaniu” przez sądy zasad współżycia lub rozbieżności poglądów sędziowskich w tej dziedzinie, można wprowadzić pewną procedurę wpisu do „księgi zasad współżycia społecznego sformułowanych przez S. N.”, można nawet powołać biegłych spośród pracowników ośrodków badania opinii publicznej, nie można jednak radykalnie likwidować całego problemu. Wystarczy przejrzeć dotychczasowe orzecznictwo dotyczące zasad współżycia, by przekonać się, że jest ono przede wszystkim związane z usuwaniem przez projekt przepisem.

⁵ Por.: glosa A. Kędzierskiej, *Nadużycie prawa jako samodzielna podstawa powództwa — do orzeczenia z 25 IV—7 V 1955, IV CR 395/55*, „Państwo i Prawo” 1958, nr 3, s. 531 i nast.

Niewątpliwie ważnym czynnikiem, który w pewnym stopniu kompensowałby skutki zniesienia art. 3 p. o. p. c. jest art. 140 projektu. Głosi on, iż: „W granicach określonych przez ustawy i zasady współżycia społecznego właściciel może, z wyłączeniem innych osób, korzystać z rzeczy zgodnie z jej społeczno-gospodarczym przeznaczeniem. W tych samych granicach może rozporządzać rzeczą”. Przepis ten, określający sposób korzystania z uprawnień właściciela, w konsekwencji eliminuje możliwość nadużycia prawa przez właściciela, co może mieć znaczenie np. w sprawach takich, jak usuwanie z gruntu nabywcy po nieformalnym akcie kupna i innych sprawach związanych z prawem własności, które do tej pory były rozwiązywane, przynajmniej tymczasowo, przy pomocy art. 3 p. o. p. c. Podobne znaczenie jak art. 140 projektu może mieć art. 240, dotyczący oznaczania zakresu i sposobu wykonywania służebności gruntowej, w braku innych danych — w oparciu o zasady współżycia społecznego przy uwzględnieniu zwyczajów miejscowych.

Statystycznie jednak biorąc, przypadki stosowania art. 3 p. o. p. c. w sprawach dotyczących wykonywania praw rzeczowych nie są najczęstsze w publikowanym orzecznictwie S. N. Większość względna orzeczeń dotyczy stosunku pracy, gdzie orzecznictwo S. N. dotyczące zasad współżycia stanowi bardzo istotny czynnik wyznaczający kierunki stosowania prawa. W jaki sposób w tej dziedzinie należałoby rozwiązywać sprawy, dziś słusznie rozwiązywane tylko przy zastosowaniu art. 3 p. o. p. c, trudno nieraz sobie wyobrazić.

Niewątpliwie art. 3 p. o. p. c. pod rządem zunifikowanego prawa cywilnego spełniał jawnie czy ukrycie rolę korektora ustaw przedwojennych stosownie do poglądów ustawodawcy socjalistycznego i zmian ustroju społecznego. Przykładem może tu być orzecznictwo S. N. w sprawie dopuszczalności odszkodowania za krzywdę moralną w pewnych przypadkach (żądanie odszkodowania za samo przez się cierpienie związane z śmiercią bliskiej osoby uznano za sprzeczne z zasadami współżycia) albo co do korzystania po zwolnieniu z pracy z trzymiesięcznego wynagrodzenia w przypadku podjęcia pracy u innego pracodawcy (przed zmianą ustawy z 18 I 1956 r.). Takie korektury zostały uwzględnione w projekcie kodeksu. Zachodzi pytanie, czy kodyfikatorzy, tworząc dzieło, które służyć ma społeczeństwu przez — powiedzmy — ćwierć wieku, są zdania, że obecnie opracowywany kodeks nie będzie potrzebował tego rodzaju systemu sygnalizującego o nieadekwatności prawa i stosunków społecznych.

Nie jesteśmy propagatorami zmieniania ustaw przez sądownictwo, ale właśnie art. 3 p. o. p. c. sprzyjał pewnym sugestiom orzecznictwa skierowanym do ustawodawcy. Jeśli orzecznictwo wykazuje tendencję do ograniczania roszczeń opartych o jakiś przepis, ze względu na częstą kolizję tych roszczeń z zasadami współżycia, to jest to znak, że zachodzi potrzeba rewizji przepisu. Takie sugestie ze strony orzecznictwa niczym chyba nie naruszają praworządności.

Art. 3 p. o. p. c. mógł być w pewnym stopniu zbędny obok art. 1 p. o. p. c. Skoro w orzecznictwie S. N. przyjęto zasadę, iż interes Państwa Ludowego zaangażowany jest w tym, by zasady współżycia były szanowane⁶, to art. 1 p. o. p. c, głoszący, iż przepisy prawne powinny być tłumaczone i stosowane zgodnie z zasadami ustroju i celami Państwa Ludowego, stwarzał legitymację dla odpowiednio zwiężającej wykładni i niestosowania literalnego brzmienia przepisu w przypadku gdyby miało to być sprzeczne z zasadami współżycia, i to nawet bez odwoływania się do art. 76 Konstytucji. Nic też dziwnego, że S. N. rozwiązywał często podobne problemy bądź w oparciu o art. 1, bądź 3 p. o. p. c. Poza tezą orzecznictwa, że przestrzeganie zasad współżycia przez obywateli jest sprawą, w której zaangażowane jest dobro Państwa Ludowego jako całości, szereg zasad współżycia przybiera charakter zasad prawnych, to jest zasad bądź zawartych w pewnych bardzo ogólnych przepisach, nie nakazujących wprawdzie określonych konkretnych zachowań się, ale udzielających wskazówek interpretacyjnych dla przepisów szczegółowych, lub też zasad wysnutych niejako indukcyjnie z poszczególnych przepisów prawnych, bo zasad stanowiących dla tych przepisów wspólne uzasadnienie aksjologiczne. Do takich zasad należałoby zaliczyć nakaz szczególnej ochrony mienia społecznego, szczególnej ochrony praw socjalnych człowieka pracy, ochrony dobra dziecka, przy czym orzecznictwo uznaje ochronę tych dóbr za jeden z celów Państwa Ludowego. W projekcie kodeksu cywilnego brak jednak przepisu, który by stanowił odpowiednik art. 1 p. o. p. c.

Poza przepisami, w których twórcy projektu powtórzyli mniej lub bardziej dokładnie treść przepisów dotychczas obowiązujących, które odsyłają do zasad współżycia społecznego lub analogicznych

⁶ Por. orzeczenie z 21 XII 1954, I CR 1623/54, „Państwo i Prawo” 1955, nr 9, s. 482.

pojęć przejętych z ustawodawstwa kapitalistycznego, i poza wspomnianym już bardzo ważnym przepisem art. 140 projektu ograniczającym korzystanie z prawa własności spotykamy w projekcie inne jeszcze, nowe przepisy odwołujące się do zasad współżycia — jak art. 47 projektu, głoszący, iż czynność prawna wywołuje nie tylko skutki w niej wyrażone, lecz również i te, które wynikają z zasad współżycia, jak art. 773, orzekający, iż przepisów o odwołaniu darowizny nie stosuje się, gdy darowizna czyni zadość obowiązkowi wynikającemu z zasad współżycia społecznego, i art. 829 § 1, głoszący, iż zakres obowiązku naprawienia szkody wynikającego z czynu niedozwolonego może być, stosownie do okoliczności sprawy, ograniczony, jeżeli ze względu na stan majątkowy poszkodowanego lub osoby odpowiedzialnej za szkodę albo ze względu na nieznaczny stopień winy sprawcy ograniczenie takie odpowiada zasadom współżycia społecznego. W tym ostatnim przypadku odwołanie się do zasad współżycia społecznego zastąpiło mniej jasny nakaz uwzględniania przy ustalaniu wysokości odszkodowania „wszelkich okoliczności”.

W konkluzji stwierdzić trzeba, że jakkolwiek kilka nowych przepisów projektu z art. 140 na czele rozszerza wpływ zasad współżycia społecznego na sposób rozwiązywania problemów prawnych, to jednakże nie wyrównuje to w pełni zwiężenia związanego z usunięciem art. 3 p. o. p. c. Byłoby to zrozumiałe, gdyby cały projekt kodeksu nastawiony był na rygoryzm w stosowaniu litery prawa i gdyby istniały warunki polityczne, w których sędzia miałby być tylko automatem subsumcyjnym i ustami ustawy, jak u Monteskiusza. Jest to więc chyba nieporozumienie.

Jeśli chodzi o teoretyczne zagadnienia sporu o pojęcie zasad współżycia społecznego, nie widzimy podstawy, by zmienić na podstawie sformułowań projektu kodeksu cywilnego PRL stanowisko zajęte poprzednio, że zasady współżycia społecznego są zasadami moralności socjalistycznej, dotyczącymi postępowania wobec innych członków społeczeństwa. W niektórych przypadkach projektodawcy zastąpili terminem „zasady współżycia społecznego” termin „obowiązek moralny” (np. art. 805, 1024). Wprawdzie w pewnych przypadkach „zasady współżycia społecznego” zajęły m. in. miejsce „zwyczaju”, ale zważywszy na malejącą rolę zwyczaju w naszym życiu prawnym i prawodawstwie, domyślać się można, że projektodawcy eliminowali w tych przypadkach rolę zwyczaju. Naszym zda-

niem element zwyczajowości nie mieści się w pojęciu zasad współżycia i zwyczaj może nie mieć legitymacji w ocenach moralnych. Można by zresztą przytoczyć orzeczenia S. N., w których nie uznano za naruszenie zasad współżycia powództwa skierowanego przeciwko korzystającym z utworzonego zwyczaju lokalnego, gdy zwyczaj ten nie miał uzasadnienia moralnego⁷.

⁷ Por. orzeczenie z 11 IX 1957, III CR 710/57, O. S. N. 1958, zesz. IV, C 111, s. 72.